



Księga bajek i baśni polskich



*Księga
bajek i baśni
polskich*



Copyright © SBM Sp. z o.o., Warszawa 2021

© Copyright for the illustrations by SBM Sp. z o.o., Warszawa 2021

Tekst: Zespół redakcyjny

Korekta: Elżbieta Wójcik

Ilustracje, skład, okładka i przygotowanie do druku: Wojciech Górski

Wydanie I

Wydrukowano w Polsce



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.wydawnictwosbm.pl



Księga bajek i baśni polskich



Wars i Sawa



Działo się to dawno, bardzo dawno temu, kiedy nad Wisłą nie było jeszcze miast i wsi, a tylko rozległe puszcze i bagniska. Gdzeniegdzie tylko na nadrzecznych skarpach, z dala od zamków obronnych i szlaków handlowych, stały małe osady rybackie. Rybacy budowali skromne chaty i długie, drewniane łodzie. Żyli z łowienia ryb i z tego, czym ich puszcza obdarzyć mogła.



W takich to czasach, w samym sercu mazowieckiego boru, żył młody rybak imieniem Wars. Był to młodzieniec dzielny i pracowity. Sam sobie zbudował chatę na brzegu Wisły, sam wyciosał łódź w lipowym pniu. Jego sąsiedzi, starzy rybacy, nauczyli go wiązać sieci. I tak młody rybak wiódł swoje wypełnione ciężką pracą życie.

Jednak Warsowi we wszystkim sprzyjało szczęście. Gdy wypływał na połów, zawsze świeciło jasne słońce. Gdy wracał, jego sieci były pełne ryb. A gdy szedł do puszczy, dzikie zwierzęta schodziły mu z drogi.

Wars lubił swoją pracę, cieszyła go każda chwila spędzona nad wodą. Kiedy płynął Wisłą, przyglądał się jej czystym falom, a na brzegu wsłuchiwał się w śpiew ptaków. Szczególnie jednak Wars lubił nocne połowy. Na rzece panował wtedy niczym nie zmaćony spokój, księżyc malował na wodzie srebrzystą poświatę, a z lasu dobiegały pohukiwania sów.



Pewnego razu, gdy zapadł zmrok, Wars zepchnął swoją łódź na wodę.

Popłynął z nurtem Wisły dość daleko, zaszył się w przybrzeżnych szuwarach i zarzucił sieć. Jakiej ryby oczekiwał, dlaczego właśnie nocą? Nie wiadomo. Może chciał złowić potężnego suma, może żarłocznego szczupaka? Dość, że czekał długo, zanim coś poruszyło siecią. Ale nie była to ryba – ani sum, ani szczupak. Płynęła tędy prześliczna dziewczyna, która zaczepiła o sieć i roześmiała się perliście.



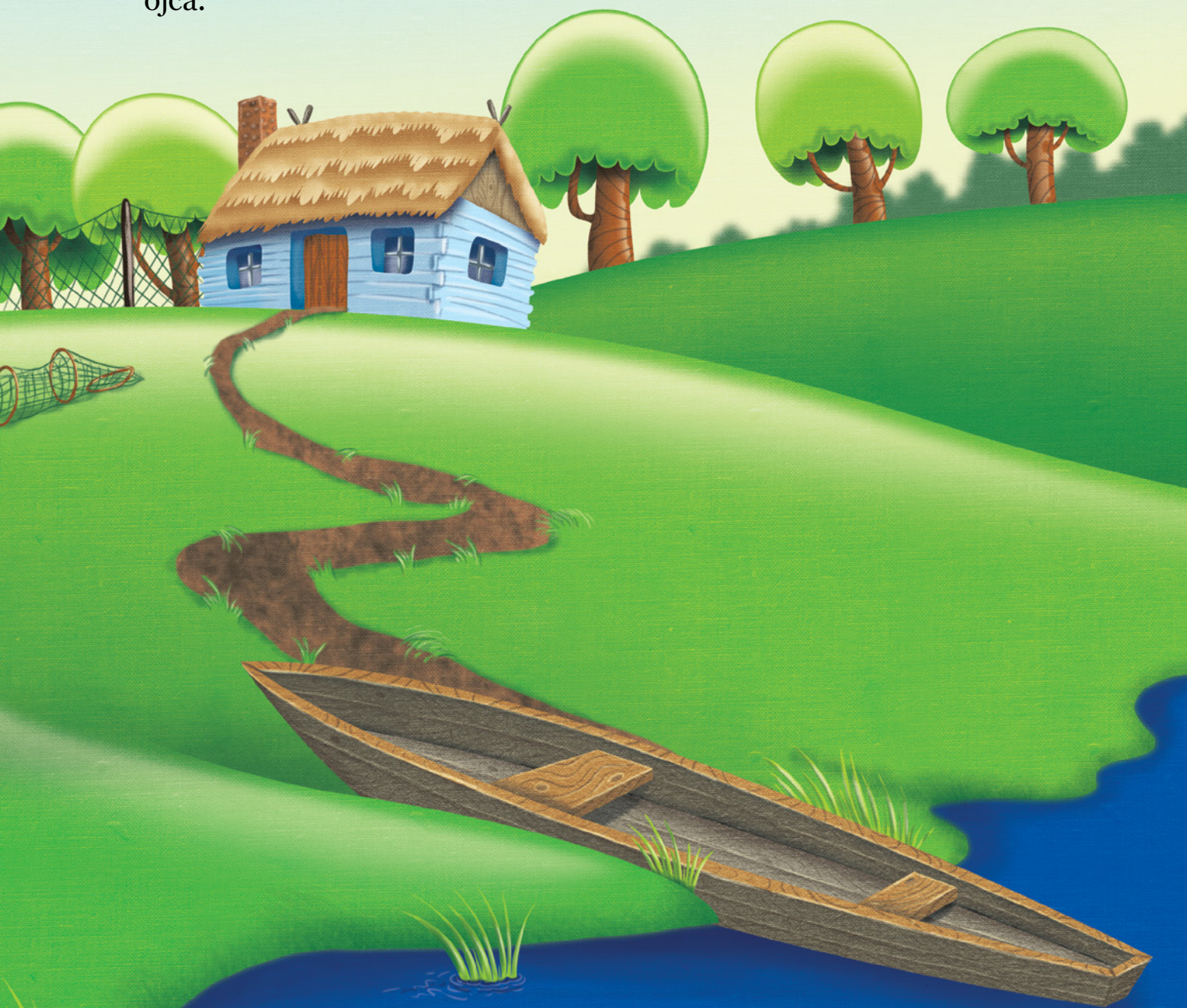


Młody rybak przetarł oczy ze zdumienia, bo gdy dziewczyna wyszła na brzeg, okazało się, że jest pół kobietą, pół rybą. Miała długie, jasne włosy, rumianą twarz i błyszczące oczy w kolorze Wisły. Od połowy ciała, zamiast nóg, zdobił ją srebrzysty, rybi ogon. Rybak przyglądał się jej z zachwytem, a kiedy zaczęła śpiewać, aż przysiadł z wrażenia.





Wars słuchał przez jakiś czas jej pięknego śpiewu. Nie śmiał poruszyć wiosłem ani łodzią, tylko stał nieruchomo, żeby nie spłoszyć niezwykłego zjawiska. Przypomniawszy sobie dawne rozmowy ze swym ojcem, który opowiadał mu bajki o syrenach. Nie wierzył wtedy w ich istnienie, a dziś – proszę – sam spotkał istotę taką, jak z opowieści ojca.



Gdy zaczęło świtać, syrena zamilkła i znikła w nurtach Wisły. Wars powoli wypłynął na środek rzeki, zwinął pustą sieć i wrócił do domu. Dzień spędził beczynnie, snując się po brzegu i myśląc tylko o syrenie. Marzył, że jeszcze ujrzy ją śpiewającą i że będzie mógł słuchać jej każdej nocy. Wieczorem znów popłynął w dół Wisły i zaszył się w szuwarach.



Było dobrze po północy, gdy syrena przypłynęła w to samo miejsce, by posiedzieć na brzegu. Jej pieśń poruszyła młodego rybaka, aż Wars przestraszył się, że dziewczyna usłyszy, jak mocno bije jego serce. Zakochał się mocno i prawdziwie, bez opamiętania. Od tej chwili żył jakby we śnie i codziennie czekał tylko, by ujrzeć dziewczynę znowu i usłyszeć jej głos. Nie przeszkadzało mu nawet to, że syrena nic nie wie o jego wielkim uczuciu.



Pewnej nocy zapatrzył się tak, że nieostrożnie wysunął głowę wysoko ponad szuwary. Chciał lepiej ujrzeć swoją ukochaną. Ale wtedy zaszeleściły trzciny i syrena umilkła. Dostrzegła młodego rybaka i podpłynęła do jego łodzi.

– Dlaczego mnie podglądasz i podsłuchujesz? – spytała zagniewana.

– Ja... tylko... – zająknął się Wars.

– Wiem dobrze, kim jesteś. Wiele razy widziałam cię na Wiśle. Pływasz tam i z powrotem, ale to nie powód, żeby...

– Tak, wiem... Ale kocham cię tak, jak nigdy nikogo... Nie mogę bez ciebie żyć, syreno – przerwał jej Wars.



Syrena spojrzała na Warsa badawczo. Dopiero teraz zauważyła jego rozpromienione oczy.

– Twoja uroda, twój śpiew... zupełnie straciłem głowę – dodał rybak i wyciągnął do niej rękę. – Zostań moją żoną, syreno. Niczego ci u mnie nie zabraknie. I niech się tu natychmiast zamienię w leszcza, jeśli mówię nieprawdę...



Syrena popatrzyła na Warsa zalotnie i mrugnęła długimi rzęsami.
– Myślę, że mogłabym cię polubić, Warsie – szepnęła. – Ale tak bardzo różnimy się od siebie. Ty jesteś człowiekiem, ja syreną. Ty łowisz ryby, ja z nimi żyję w przyjaźni. Ty nie musisz wciąż schodzić nad Wisłę, a ja bez tej rzeki nie potrafię żyć. Nie wiem, czy będę dla ciebie dobrą żoną...

Wars zamyślił się, a w tym czasie syrena odpłynęła. I nie pojawiała się przez kilka następnych dni. Mimo to Wars co wieczór przy pływał łodzią na miejsce spotkań i czekał, aż srebrny rybi blask syreniego ogona zabłyśnie w blasku księżyca.

Wreszcie doczekał się. Syrena przepłynęła obok jego łodzi, wyszła na brzeg i zaśpiewała swą syrenią pieśń.

